

W poszukiwaniu mistrza i autorytetu duchowego. Ojciec Jacek Woroniecki OP we wspomnieniach współbraci zakonnych, uczniów i przyjaciół

Abstrakt: Dominikanin, ojciec Jacek Woroniecki (1878–1949) należał do najwybitniejszych myślicieli i kapłanów polskich działających w I połowie XX wieku. Wybitny profesor, rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zasłynął również jako wzięty wykładowca, duszpasterz i wychowawca polskiej inteligencji katolickiej. Dla wielu z nich był on mistrzem i autorytetem. W niniejszym artykule próbowano pokazać cechy, jakie posiadał Woroniecki, i dzięki którym wiele osób – studentów, profesorów, polityków i duchownych z biskupami włącznie – uważało go za swojego mentora. Do przedstawienia jego sylwetki posłużyły przede wszystkim wspomnienia tych osób. Również dzisiaj jego teksty mogą inspirować, a postawa, którą się charakteryzował – wzorem dla współczesnych nauczycieli i wychowawców, którzy chcieliby dla swoich uczniów i wychowan-ków stać się mistrzami i autorytetami.

Słowa kluczowe: autorytet, Jacek Woroniecki, dominikanie, duszpasterstwo, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Odrodzenie, Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej, wspomnienia

Ojciec Jacek Woroniecki (1878–1949), wybitny teolog, filozof i pedagog, profesor i rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wykładowca Papieskiego Uniwersytetu Świętego Tomasza z Akwinu „Angelicum” w Rzymie i Kolegium Filozoficzno-Teologicznego Ojców Dominikanów (wpierw we Lwowie, a następnie w Warszawie-Służewie i Krakowie), całe swoje kapłańskie życie poświęcił kwestii wychowania moralnego człowieka¹. Jego praca

¹ Na temat życia o. Woronieckiego zob. np. Z. Mazur, *Udział ojca Jacka Woronieckiego w reformie polskiej prowincji dominikanów (1909–1945)*, [w:] *Dominikanie. Szkice z dziejów zakonu*, red. M. A. Babraj, Poznań 1986, s. 417–424; R. Polak, *Jacek Woroniecki. Życie i twórczość naukowa*, „Człowiek w Kulturze” 1999, nr 12, s. 219–240; *Człowiek, moralność, wychowanie. Życie i myśl Jacka Woronieckiego OP*, red. J. Gałkowski, M. L. Niedziela, Lublin 2000; R. Maliszewski, *Ojciec Jacek Woroniecki*, „Cywilizacja” 2002, nr 2, s. 37–43; K. Kalinowska, *Jacek Woroniecki o społeczeństwie i państwie*, Lublin 2005; I. Z. Bleszyńska, *O. Jacek Woroniecki 1878–1949. Dominikanin, wychowawca, patriota*, Lublin 2006; *Sługa Boży ojciec Jacek Woroniecki uczy*, red. M. L. Niedziela, Warszawa 2006; P. Tarasiewicz, *Sylwetki wielkich Polaków. Jacek Woroniecki OP*, „Studia Elckie” 2007, nr 9, s. 363–368; K. Stepien, *Śladami*

duszpasterska, pedagogiczna i naukowa² przyniosła mu szacunek i autorytet; dla wielu mu współczesnych był również mistrzem. Uważano go za jednego z pionierów myśli tomistycznej w Polsce³. Wśród wielu tematów, które podejmował, czołowe miejsce zajmowały wychowanie i pedagogika⁴. Swoją system pedagogiczny opierał na nauce świętego Tomasza z Akwinu⁵. Ojciec Jacek cieszył się ogromnym autorytetem zarówno u władz kościelnych, jak i wśród szerokich warstw społeczeństwa. „Idźcie do ojca Jacka, to najjaśniejsza głowa w Polsce” – miał powiedzieć Prymas Polski, kardynał August Hlond (1881–1948), udzielając rady w pewnej trudnej sprawie⁶. Dzisiaj, kiedy trwa jego proces beatyfikacyjny, ponownie pokazywany jest jako wzór, nauczyciel czy w końcu autorytet moralny i duchowy.

Woroniecki uważał, że człowiek, który chciałby stać się autorytetem, nie tylko musi dobrze nauczać, lecz także sam żyć tym, czego uczy. Na ile ta uwaga odnosi się do samego dominikanina? Ojciec Jacek przecież przez większość swojego życia pracował jako nauczyciel, wówczas gdy był profesorem na KUL-u, w studium polskich dominikanów czy w „Angelicum”⁷. Ponadto wychowywał Polaków, angażując się w pracę duszpasterską wśród młodzieży akademickiej, ziemian i inteligencji. O wpływie, jaki dla niektórych z nich miała działalność ojca Jacka, mówią różne wspomnienia i relacje. Pochodzą one zarówno od jego współbraci, często młodszych, którzy znali go jako sędziwego zakonnika i wykładowcę, od jego wychowanków z różnych środowisk (głównie akademickich, inteligenckich i ziemiańskich), którym duszpasterzował, jak i w końcu od studentów, którzy słuchali jego wykładów na uniwersytetach w Lublinie czy

Mistrzów. Woroniecki, Bednarski, Krąpiec, „Cywilizacja” 2009, nr 30, s. 210–212; *Próba biografii Jacka Woronieckiego OP i jego Wyznania*, red. M. L. Niedziela, Lublin 2011. Ponadto w 1959 r. KUL z okazji 10. rocznicy śmierci Woronieckiego jego osobie poświęcił z. 1–2, „Rocznika Teologiczno-Kanonicznego” zatytułowany *Ethos perenne ku czci O. Jacka Woronieckiego*.

² Bibliografię prac Woronieckiego zebrał: S. Bareła, *Spis publikacji O. Jacka Woronieckiego OP*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1959, nr 6, z. 1–2, s. 77–88; *Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa Jacka Woronieckiego*, oprac. M. Filipiak, [w:] *Człowiek, moralność, wychowanie*, dz. cyt., s. 277–297; *Śługa Boży ojciec Jacek Woroniecki uczy*, dz. cyt., s. 157–174.

³ Por. J. Grzybowski, *O. Jacek Woroniecki OP. Prekursor myśli tomistycznej w Polsce*, „Studia Płockie” 2007, nr 35, s. 151–158; R. Król, *Recepcja doktryny Tomaszowych w pismach Woronieckiego*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” 2007, nr 12, s. 99–111.

⁴ Jego prace z tego zakresu badań zestawił S. Możdżeń. Zob. *Polska bibliografia pedagogiki katolickiej*, „Pedagogika Katolicka” 2009, nr 1, s. 236–237.

⁵ Zob. np. H. Piliś, *Człowiek i osobowość w neotomizmie polskim*, Wrocław 1980, zvl. s. 40–83; S. Gałkowski, *Ku dobru. Aktualność filozofii wychowania Jacka Woronieckiego*, Rzeszów 1998; M. J. Kempys, *Rola cnót moralnych w dążeniu ku pełni człowieczeństwa w świetle pism o. Jacka Woronieckiego*, Kraków 2005; K. Radzki, *Prowadzić w życie. Antropologiczne podstawy wychowania u Jacka Woronieckiego*, Wrocław 2011; G. Wistuba, *Prowadzić ku Zbawcy. Duszpasterstwo w nauczaniu i postudze o. Jacka Woronieckiego OP*, Sandomierz 2011; J. Kostkiewicz, *Kierunki i koncepcje pedagogiki katolickiej w Polsce 1918–1939*, Kraków 2013, s. 87–190; R. Polak, *Człowiek i moralność w myśli Jacka Woronieckiego OP. Filozoficzne podstawy katolickiej etyki wychowawczej i jej zasady*, Warszawa-Radzymin 2017.

⁶ E. Gliński, *O. Jacek Woroniecki OP*, „Homo Dei” 1949, nr 5, s. 481.

⁷ W „Angelicum” Woroniecki rozpoczął pracę po tym, jak zrezygnował z wykładania na KUL-u. Powodem było to, że władze uniwersyteckie i Konferencja Episkopatu Polski chcieli przyjmować na pierwszy kurs teologii alumnów, którzy w seminariach ukończyli dwuletni kurs filozofii, co – zdaniem dominikanina – zaniżałoby poziom nauczania. Por. [J. Kruszyński], *Przemówienie Ks. Rektora J. Kruszyńskiego na inauguracji roku akademickiego 1929/30 dnia 7 października 1928 r.*, „Wiadomości Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Lubelskiego” 1930, z. 1 (6), s. 24.

w Rzymie. W oparciu zatem o wspomnienia i świadectwa chciałbym pokazać cechy mistrza i autorytetu, które dostrzegali w osobie i postawie dominikańskiego uczonego znający go ludzie.

Autorytet w ujęciu ojca Jacka Woronieckiego⁸

W języku pedagogiki mistrzem jest nauczyciel, wychowawca i w ogóle człowiek, „który imponuje tym, którzy go obserwują lub się od niego uczą, staje się dla nich niekwestionowanym autorytetem i godnym naśladowania wzorem”⁹. Mistrzem jest osoba, która postępuje zgodnie z głoszonymi ideami, okazuje życzliwość swym uczniom, jest człowiekiem „spełnionym”; wie, że jego praca ma wymiar moralny. Cechuje go „miłość do ludzi, z której bierze się entuzjazm, wiara w powołanie, siły do pracy”¹⁰. Natomiast za autorytet pedagogika uważa człowieka, który ma duże poważanie ze względu na swoją wiedzę, doświadczenie i mądrość życiową; jest osobą godną naśladowania i mającą wpływ na postawy i myśli innych ludzi¹¹. Zdaniem Ericha Fromma autorytet jest odbiciem norm i wartości uznanych przez społeczeństwo. Autorytet jest zatem szczególnym związkiem dwóch członów: działania osoby znaczącej i jej naśladowania, które uzupełniają się wzajemnie¹².

Woroniecki w swoich pracach nie używał pojęcia autorytetu, co nie znaczy, że o nim nie pisał. Na jego określenie posługiwał się różnymi słowami: powaga, uznanie, szacunek, posłuszeństwo, zaufanie, sprawowanie władzy. O autorytecie myślał na przykład wówczas, gdy pisał, że „sami obywatele wybierają sobie przełożonych piastujących władzę”¹³. Ale to właśnie wychowawca czy nauczyciel szczególnie powinien być autorytetem dla swoich wychowanków i uczniów. Jego zdaniem wychowawca musi mieć w sobie określone cechy moralne i intelektualne. Dążenie do wyższego poziomu wyedukowania społeczeństwa wymaga, aby autorytet wychowawcy był dobrze wykształcony,

⁸ Punkt ten został oparty na pracy J. Jabłońskiej, *Autorytet wychowawcy w koncepcjach pedagogicznych Heleny Radlińskiej i o Jacka Woronieckiego OP*, „Kultura i Edukacja” 1996, nr 4, s. 93–104. O cechach osobowych nauczyciela zob. R. Polak, *Jacka Woronieckiego głos w sprawie programów szkolnych, cech osobowych nauczyciela oraz zadań wychowawczych szkoły w okresie II Rzeczypospolitej*, „Człowiek w Kulturze” 1999, nr 12, s. 45–61 (zwl. s. 57–61, punkt *Nauczyciel wzorem*).

⁹ M. Szymański, *Uniwersytet, społeczeństwo, edukacja*, Poznań 2004, s. 76.

¹⁰ W. Okoń, *Problemy osobowości nauczyciela*, [w:] *Osobowość nauczyciela. Rozprawy J. Wł. Dawida, Z. Myślakowskiego, St. Szumana, M. Kreutza, St. Beleya*, Warszawa 1959, s. 36, 38.

¹¹ Por. W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2004, s. 37. Szerzej o autorytecie zob. np. B. Marcińczyk, *Autorytet osobowy. Geneza i funkcje regulacyjne*, Katowice 1991; S. Milgram, *Posłuszeństwo wobec autorytetu*, Kraków 2008; P. Jaroszyński, *O autorytet nauczyciela*, „Człowiek w Kulturze” 2011/2012, nr 22, s. 5–16.

¹² E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, tłum. O. Ziemilska, A. Ziemilski, Warszawa 1970, s. 12. Zob. R. Kruk, *Autorytet wyzwalający – najlepszy*, „Edukacja i Dialog” 2005, nr 10, s. 57; J. Zimny, *Rola autorytetu w procesie wychowania młodego pokolenia*, „Pedagogika Katolicka” 2008, nr 1, s. 90.

¹³ J. Woroniecki, *Uniwersytety katolickie. Szkice kazań*, [w:] *Oświata katolicka i uniwersytety katolickie*, Lublin 1930, s. 13.

a jednocześnie dostosowany do poziomu intelektualnego społeczeństwa¹⁴. Zatem w opinii Woronieckiego na posłuch audytorium z wyższym wykształceniem może liczyć ten, kto umie mówić w sposób odpowiadający ich wymogom intelektualnym¹⁵. Ale to nie wystarczy. Potrzeba jeszcze samemu postępować według głoszonych reguł. Dominikanin twierdził, że „głównym czynnikiem w wychowaniu jest moralna wartość samego wychowawcy”¹⁶. „Każdy, kto chce przodować, innych uczyć i nimi kierować – pisał ojciec Jacek – ten musi najpierw nad sobą popracować i odpowiednio się wykształcić, aby nie być ślepy m wodzem”¹⁷. Według Woronieckiego wychowawca jest zatem świadkiem wartości, które sam głosi¹⁸, dlatego musi pracować nad swoim charakterem. Z pewnością powinien charakteryzować się roztropnością, która podporządkowuje wszystko jasnemu osądowi rozumu. Dzięki niej wychowawca – i każdy człowiek, który ją w sobie ma – odczuwa spokój i umiar we wszystkim, co czyni lub mówi. Woroniecki osobiście doświadczał, że za jej sprawą był daleki od wszelkiego cienia fanatyzmu czy emfazy; nie podlegał uprzedzeniom, przyznając rację bytu różnym poglądom, aspiracjom, dążeniom, jeśli tylko były zgodne z prawem Bożym i Bożą prawdą, ale prostował przy okazji przekonania zbyt jednostronne czy partykularne. Woroniecki lubił mawiać, że człowiek bez roztropności jest jak wóz bez dyszla i że ta cnota winna kierować wszystkimi innymi cnotami, nie wyłączając miłości¹⁹.

Woroniecki podkreślał także, że wychowawcy, który ma być autorytetem, powinno zależeć na zdobyciu uznania i posłuchu u wychowanków (uczniów), a ponadto musi on odznaczać się pokorą, która wyraża się między innymi w umiejętności chwaleń²⁰ i długomyślności²¹. Uważał on, że każdą, zwłaszcza ważniejszą sprawę trzeba przemyśleć i przemodlić, aby się upewnić, czy jest ona zgodna z wolą Bożą. Radził też, aby nigdy nie działać „na gorąco” i że trzeba poczekać aż opadną uczucia i przestaną przesłaniać prawdziwy, obiektywny obraz danej sytuacji. Wyrażał to niemieckim określeniem, że trzeba się z nią *durchschlafen* (przespać), czyli odłożyć do następnego dnia, o ile to oczywiście jest możliwe. Siostra Imelda Zofia Błęszyńska (1901–1982), która

¹⁴ Tenże, *Życie religijne współczesnej inteligencji katolickiej*, „Prąd” 1926, nr 1, s. 5.

¹⁵ Por. tenże, *Nasz polski fideizm*, „Prąd” 1926, nr 2, s. 56.

¹⁶ Tenże, *Spółczesność a wychowanie*, „Rok Polski” 1916, nr 8, s. 22.

¹⁷ Tenże, *Przewodnik po literaturze religijnej i pokrewnych dziedzinach filozofii i nauk społecznych*, Poznań 1927, s. 15.

¹⁸ J. Jabłońska, *Autorytet wychowawcy w koncepcjach pedagogicznych Heleny Radlińskiej i o. Jacka Woronieckiego OP*, dz. cyt., s. 101.

¹⁹ J. Woroniecki, *Studium nad kardynalną cnotą roztropności*, „Kwartalnik Teologiczny Wileński” 1923/1924, nr 1–2, s. 226–247.

²⁰ Tenże, *Pochwała jako akt pokory*, „Szkola Chrystusowa” 1930, nr 1, s. 26–29.

²¹ Tenże, *Właściwa cnota wychowawcy i długomyślność*, „Rodzina i Szkoła” 1925, nr 3–4, s. 50–57; tenże, *Długomyślność jako właściwa cnota wychowawcy*, „Szkola Chrystusowa” 1930, nr 4, s. 178–195 (przedr. w „Cywilizacja” 2004, nr 10, s. 207–216; tenże, *W szkole wychowania. Teksty wybrane*, Lublin 2008, s. 239–255). O „długomyślności” jako podstawie filozofii wychowania ostatnio pisał S. Gałkowski: *Długomyślność. Wprowadzenie do filozofii wychowania*, Kraków 2016.

osobiście znała Woronieckiego i razem z nim zakładała Zgromadzenie Sióstr Dominikanek Misjonek Jezusa i Maryi, wspominała, że nieraz trzeba było bardzo długo czekać na jakąś jego odpowiedź lub decyzję – trwało to nawet parę lat. Osobom „kapanym w gorącej wodzie” bardzo trudno przychodziło się z tym pogodzić. Takim niecierpliwym Woroniecki mówił z właściwym sobie uśmiechem: „Jestem wolnomyślący”²². Dominikanin wysoko cenił wielkoduszność i sam się nią odznaczał: liczył siły na zamiary, a nie odwrotnie, ufając zawsze pomocy łaski Bożej. Tę cechę uważał za probierz wartości danej duszy i gromił wszelkie przejawy małoduszności, wykazując, że na jej dnie kryje się właściwie pycha lub lenistwo.

Wychowawcę czy nauczyciela-mistrza powinna cechować przede wszystkim miłość, która bardzo często przyjmuje formę uprzejmości, życzliwości lub przyjaźni. To właśnie ona powinna być motorem postępowania pedagoga. Pozwala bowiem „na wychodzenie z siebie i zapominanie o sobie wobec tych, z którymi nas łączy” i z niej właśnie „wypływa gorliwość o ich sprawy, które bierzemy do serca jakby były nasze własne”²³. Dodatkowymi cechami, które powinny charakteryzować osobowość wychowawcy, są cierpliwość, radość i dobro, które zaczynają przynosić owoce tam, gdzie nauczyciele mają jasny punkt widzenia, dysponują szerokim obrazem świata i człowieka oraz żyją wiarą²⁴. Można więc powiedzieć, że każdy właściwie uformowany wychowawca, który wyposażony jest w powyższe cechy i cnoty, staje się jednocześnie mistrzem i autorytetem.

Mistrz dla swoich współbraci zakonnych

Już kroniki studentatu lwowskiego (tak nazywano dom formacji braci studentów) świadczą o ogromnym szacunku i uznaniu, jakim cieszył się Woroniecki wśród kleryków dominikańskich. Woroniecki rozpoczął w nim wykłady w 1933 roku, po tym jak powrócił z kilkuletniego pobytu w Rzymie, gdzie również był wykładowcą na „Angelicum”. Kronikarze studentatu podają, że Woroniecki prowadził wykłady z patrologii, homiletyki, historii Kościoła oraz teologii ascetyczno-mistycznej. Studenci w kronice notowali swoje wrażenia z wykładów, egzaminów i innych kontaktów z wykładowcą. Zapisali tam

²² I. Błęszyńska, *O Jacek Woroniecki 1878–1949*, dz. cyt., s. 231.

²³ J. Woroniecki, *Wychowanie człowieka. Pisma wybrane*, Kraków 1961, s. 208 (jest to przedruk artykułu *Analiza miłości i jej stopnie*, [w:] *Przyjaźń chrześcijańska. Zbiór studiów*, Kielce 1948, s. 81–99); tenże, *Umiejętność rządzenia i rozkazowania*, Wrocław 1992, s. 14, 33.

²⁴ Por. L. Albański, *Aktualność poglądów pedagogicznych Jacka Woronieckiego OP*, [w:] *Człowiek, moralność, wychowanie*, dz. cyt., s. 150. Podobnie zresztą uważa niemiecki filozof włoskiego pochodzenia, Romano Guardini, który stwierdził, że pierwszym elementem oddziaływania pedagoga jest jego obecność, drugim – to, co czyni, a trzecim – to, co mówi.

między innymi, że dominikanim miewał ciekawe konferencje na różne tematy, uczył młodych braci jak korzystać z dzieł literackich dla ogólnej kultury i podbudowania przyszłego kaznodziejstwa. O wielkim szacunku i sympatii, jakimi cieszył się Woroniecki u kleryków, świadczy zapis w kronice z dnia 21 sierpnia 1936 roku, gdy powrócił do Lwowa do pracy w studium po dłuższej nieobecności spowodowanej towarzyszeniu generałowi zakonu, ojcu Martinowi Stanisławowi Gilletowi (1875–1951), w wizytacji kanonicznej prowincji. Wówczas kronikarz studentatu zanotował:

Dziś przyjechał o. Jacek ku naszej wielkiej radości, gdyż choćby krótkie z nim obcowanie dziwnie na nas wpływa dodatnio. O. Jackowi wysyłałiśmy już wcześniej życzenia imiennowe, ale jeszcze raz osobiście w naszym imieniu składał mu brat Edmund, po czym bracia zaśpiewali kilka pieśni. Długo jeszcze trwała pogawędka w ogrodzie z o. Jackiem, wskazująca jego pogodę, radość i wszechstronną wiedzę²⁵.

Bracia studenci wielokrotnie podkreślali w kronice jak wiele pozytywnych emocji wnosił ojciec Woroniecki, mimo że był wymagającym wykładowcą, ale też ich starszym współbratem zakonnym. Pod datą 2 stycznia 1935 roku można przeczytać w kronice:

Na rekreacji wieczornej spotkała braci, zwłaszcza łyżwiarzy, wielka radość. Oto przyniesiono do oglądania trzy nowe pary łyżew, dar Wiel[ebnego] o. J[acka] Woronieckiego²⁶.

A oto przykład metodyki i pedagogiki nauczania: pod datą 28 stycznia 1935 roku kronikarz zapisał, że

pojawiła się kartka z ogłoszeniem, by podać na kartkach, kto chce uczyć się języka rosyjskiego. Uczyc ma o. Mag[ister] Woroniecki. Na naukę tego języka zapisało się aż 16 braci, a więc bez mała prawie połowa²⁷.

Z kolei 1 lutego 1935 roku tak przedstawia dalszy ciąg tej nauki:

Bardzo podobno zabawna historia była wczoraj na pierwszej lekcji j. rosyjskiego, zgłosiło się nań kilkunastu braci. Zbierają się bracia w sali teologicznej, wchodzi o. Mag[ister] Jacek i zaraz każe się zebrać tym, którzy nic jeszcze nie umieją po rosyjsku na jedną, a którzy umieją – na drugą stronę, po czym mówi do nieumiejących: szkoda nam tracić czas, idźcie więc uczyć się do celi, pozostali (a było ich z szczęściu) zostali zaraz poddani próbie czytania, no i oczywiście, ponieważ niektórzy umieli czytać po rusku zamiast po rosyjsku – zostali i oni odesłani do cel. Ostatecznie pozostało czterech, którzy już coś umieją²⁸.

²⁵ Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie (APPDK), Kronika Studentatu Lwowskiego 1934–1936, sygn. Lw 401, s. 335.

²⁶ Tamże, s. 67.

²⁷ Tamże, s. 78.

²⁸ Tamże, s. 79.

Gdy dnia 2 października 1936 roku Woroniecki otrzymał nominację na lektora prymariusza (regensa) studium zakonnego, klerycy w kronice napisali:

Jesteśmy też bardzo wdzięczni o. prymariuszowi, że tak troskliwie nami się zajął, wyda to na pewno dobre wyniki, gdyż dzięki takim mądrym wskazówkom unikniemy straty czasu i pracy. Swoją przedmiot (homiletykę) tak ujął, że w pierwszych miesiącach zapozna nas z przygotowaniem kazań lub konferencji, a następnie zaczęły się praktyczne ćwiczenia w homiletyce²⁹.

Po latach o swoim wykładowcy i mistrzu niektórzy dominikanie pisali we wspomnieniach lub mówili przy różnych okazjach, podkreślając jego dobroć, mądrość oraz jak wiele jemu zawdzięczają. I tak na przykład późniejszy kapelan II Korpusu generała Andersa i generał Wojska Polskiego, ojciec Adam Studziński (1911–2008), który pod koniec lat 30. ubiegłego stulecia studiował w zakonnym kolegium na Służewie w Warszawie, wiele dziesiątek lat później podkreślał, że na wykłady ojca Jacka

po prostu biegło się, tak zajmując wykladał historię Kościoła, ponieważ znał dobrze i historię ogólną. Zatem wiedziało się dobrze, powiązanie jednej historii z drugą. Jedna i druga stawała się jasna, przy opisywaniu dobrych postaci, które tę historię rozgrywały. Znając te szczegóły historia Kościoła pociągała, bo stawała się rzeczywiście *magistra vitae*, mistrzynią życia³⁰.

O zamiłowaniu Woronieckiego do historii, którą zawsze wykladał z wielką pasją i zainteresowaniem, pisał także ojciec Paweł Kielar (1912–1972), który później sam był historykiem, a miłość do historii zrodziła się dzięki kontaktom z Woronieckim³¹.

Do poszukiwań historycznych Woroniecki zapalił również brata Emanuela Działę (1912–1979). Pierwsze przygody z kwerendą archiwalną miał razem z bratem Pawłem Kielarem wówczas, gdy pomagali Woronieckiemu zbierać materiały o dominikańskim prowincjale z XVII wieku, Fabianie Maliszowskim, do przygotowywanego procesu beatyfikacyjnego. Po latach ojciec Działę wspominał:

Miałem ten przywilej mieszkać z o. Jackiem w tym samym klasztorze dwa lata tzn. od roku 1933 do 1935. O. Jacek piastował w tym czasie urząd syndyka prowincji, więc ten urząd, jako też słabe zdrowie nie pozwoliły mu na wzięcie większego udziału w naszym studium zakonnym. Mimo tych jednak trudności był o. Jacek w tym okresie profesorem historii Kościoła i teologii ascetyczno-mistycznej. A ponieważ wszystko, co pochodziło od niego było jasne i gorące, więc i wtedy dużo skorzystaliśmy z tych wykładów. Z tego okresu przypominam sobie kilka faktów. Zajął mnie wtedy piękna postać

²⁹ Tamże, s. 353.

³⁰ A. F. Studziński, *Wspomnienia kapelana Pułku 4. Pancernego «Skorpion» spod Monte Cassino*, Kraków 1998, s. 40.

³¹ Por. P. Kielar, *O. Jacek Woroniecki jakiego mało znamy*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1959, z. 1–2, s. 39–45. Przy okazji warto podkreślić, że Woroniecki nie tylko wykladał historię, ale pisał poważne prace naukowe na ten temat. Szerzej zob. J. Kłoczowski, *O. Jacek Woroniecki jako historyk*, [w:] *Śługa Boży ojciec Jacek Woroniecki uczy*, dz. cyt., s. 121–127.

o. Fabiana Maliszowskiego, o którym wiedzieliśmy tylko tyle, co było w broszurce o. Konstantego Żukiewicza. Zacząłem wtedy przemyślać, czy nie dałoby się spenetrować archiwum zakonnego w naszym klasztorze lwowskim, gdzie o. Fabian był prowincjałem, gdzie był więziony. Naturalnie, że młodzika nikt nie chciał do archiwum wpuszczać, ale po co jest o. Jacek? Udałem się do niego i zostałem przyjęty bardzo serdecznie, mój pomysł podobał się o. Jackowi, a nazajutrz za jego wstawiennictwem już szperałem w archiwum. Co to za radość! Wiele rzeczy się znalazło. Tak wiele, że żywot o. Fabiana, który później wyszedł spod pióra o. Jacka, okazał się cztery razy większy od broszurki o. Żukiewicza. Muszę dodać, że szperał ze mną br. Paweł Kielar, a nam obu patronował o. Jacek, który cieszył się razem z nami, uczył klasyfikować, odpisywać i układać materiał znaleziony³².

I chociaż w tamtych czasach dominikanie mieli wielu wybitnych profesorów i rekolekcjonistów, to jednak większość czekała na słowa Woronieckiego. Cytowany właśnie ojciec Emanuel wspomniał, że podczas jednych z dorocznych rekolekcji Woroniecki z powodu słabego zdrowia nie miał wystarczających sił na ich przeprowadzenie, dlatego razem z nim głosił je wybitny biblista i archeolog, ojciec Atanazy Fic (1901–1943)³³. I chociaż ten drugi „bardzo pięknie głosił swoją część nauk”, to jednak wszyscy czekali na konferencje ojca Jacka.

Mówiąc o męczeństwie, zachęcił nas byśmy w cichości serca poprosili o tę łaskę. Uczestniczyli w tych rekolekcjach o. Justyn Spyrlak, o. Jacek Misiuta, br. Anatol Znamirowski (później ojciec) oraz br. Jan (konwers), którzy potem w czasie wojny zginęli śmiercią męczeńską³⁴.

Ojciec Działo pamiętał również, że gdy po dłuższym pobycie za granicą wracał do Polski przyznał się ojcu Jackowi, że boi się tego przyjazdu. Na to usłyszał: „Nie chciałbyś zostać męczennikiem? Fe! Wstydź się!”³⁵.

O swoim mistrzu i profesorze z wielkim pietyzmem wypowiadał się także ojciec Włodzimierz Kucharek (1913–1990) podczas uroczystości 25-lecia śmierci Woronieckiego, które zorganizowały władze polskiej prowincji dominikanów dnia 16 maja 1974 roku³⁶. Mówił wówczas:

³² Archiwum Zgromadzenia Sióstr Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi w Zielonce, E. Działo, *Wspomnienia*, (mps) sygn. II 31. Cyt. za: I. Z. Bleszyńska, *O. Jacek Woroniecki 1878–1949*, dz. cyt., s. 161. Maszynopis ze wspomnieniami o. Działo zachował się także w APPDK (bez sygn.), jednak jest on całkiem innej treści. Tam on jedynie krótko wspomina o Woronieckim, że był dobrym duchem i pozwolił mu i o. Pawłowi Kielarowi szukać w archiwum materiałów do biografii o. Fabiana Maliszowskiego (por. E. Działo, *Wspomnienia /1927–1971/* [mps napisany najprawdopodobniej w 1971 r.]).

³³ Por. R. Świętochowski, *Fic Atanazy (1901–1943)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, red. W. Konopczyński, Kraków 1948, s. 429; B. Mazur, *Fic Atanazy Urban (1901–1943)*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, dz. cyt., s. 368–371; F. Gołębiowski, *Fic Atanazy OP, imię chrzestne Urban*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 5, red. W. Granat [i in.], Lublin 1989, kol. 160; M. Miławicki, *Dominikański gazda na Wiktorówkach. O. Paweł Kielar i duszpasterstwo tatrzańskie w latach 1958–1967*, [w:] *Komunistyczny aparat represji wobec Polskiej Prowincji Dominikanów*, red. M. Miławicki, M. Wenklar, Kraków 2015, s. 330–396.

³⁴ I. Z. Bleszyńska, *O. Jacek Woroniecki 1878–1949*, dz. cyt., s. 162.

³⁵ Tamże.

³⁶ Por. APPDK, *Obchody 25-lecia śmierci O. Jacka Woronieckiego w klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie dnia 16 maja 1974 r.*, sygn. Pp 284; APPDK, *Księga Pamiątkowa Gości biorących udział w uroczystościach jubileuszowych 25-lecia śmierci O. Jacka Woronieckiego, 16.05.1974*, sygn. Pp 285.

Pewna sława nie tylko uczoności, ale i mądrości, była złączona z jego osobą. Był to człowiek poważany. Jakieś dostojeństwo dawało się u niego odczuwać. Przy tym był bardzo bezpośredni w rozmowie, pogodny i uśmiechnięty. Ten uśmiech był szczery, dość żywy, z przyjaznym wejrzeniem i raczej krótki, aby potem znowu prowadzić tak poważny tok myśli. Był to człowiek żyjący głęboko Bogiem, chociaż na zewnątrz bez oznak dewocji. [...] On swoją osobą i mądrością podnosił poziom naszego studium i naszych czasopism. Brał wykłady nie tylko ze swojej dziedziny, ale i z innych, jeśli zaszła potrzeba. Wykładał nam np. historię Kościoła niesłuchanie ciekawie, z powiązaniem i różnymi koligacjami. Z wielkim zainteresowaniem słuchaliśmy go wszyscy. W dygresjach wyjaśniał trudności, zapytywany przez uczniów. Pamiętam, jak kiedyś jasno wyłożył naukę o predestynacji, w dość zaciętej dyskusji kleryków, którzy mieli trudności zrozumienia tej prawdy. Podał jasno naukę o przeznaczeniu św. Tomasza, Moliny i Kalwina. A co jest tajemnicą w tym względzie, to nią pozostanie. Wymagał od uczniów poprawnego myślenia. Niektórzy klerycy próbowali pisać wiersze. O. Jacek nie zawsze je pochwalał. Nieraz skrytykował, że to są tylko słowa, a brak w nich treści³⁷.

Ojciec Kucharek zapisał ciekawą uwagę Woronieckiego odnośnie pisania książek. Jego zdaniem ludzie za dużo i za szybko piszą.

Wszystko powinno się najpierw uleżeć, co najmniej 20 lat. Bo w takim czasie wiele z takich rzeczy można dopracować i poprawić. I to jest chyba sekret jasności i głębi wszystkich dzieł ojca Jacka. Nie pisał, byle napisać. Ale to się tworzyło logicznie w jego umyśle. Pisał i odkładał. Opatrzność tak zrzędziła, że w ostatnich latach życia, kiedy choroba go nawiedziła, wykorzystał ją, aby wykończyć prawie wszystkie swoje dzieła³⁸.

Ojciec Kucharek i inni dominikanie wielokrotnie wspominali ojca Woronieckiego podczas swoich konferencji i wykładów, zwłaszcza dla młodych braci, którzy już nie zdążyli go poznać. Ojciec Maurycy Lucjan Niedziela zaznaczył, że podczas ich wypowiedzi o ojcu Jacku „wyczuwało się wielki szacunek i uznanie dla mistrza”³⁹.

Wykładów Woronieckiego w Rzymie słuchał także światowej sławy filozof i logik, ojciec Innocenty Józef Bocheński (1902–1995). W listach do swojego rodzzonego ojca Bocheński pisał, że uczęszczał na zajęcia do Woronieckiego. Ponadto podkreślił, że studenci lubili profesora, a jego wykłady cieszyły się powodzeniem⁴⁰. W innym liście natomiast pisał o nim: „znakomity; to u niego można się najwięcej nauczyć”⁴¹. Chociaż dla uczciwości trzeba podkreślić, że nie wszyscy tak zapamiętali prelekcje Woronieckiego. Jako przykład można podać dominikanina Kevina Williama Berdena (1908–2004), profesora

³⁷ APPDK, W. Kucharek, *Duchowa sylwetka O. Jacka Woronieckiego*, [w:] *Obchody 25-lecia śmierci O. Jacka Woronieckiego w klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie dnia 16 maja 1974 r.*, sygn. Pp 284, s. 123–125. Całe to wspomnienie cytuje M. L. Niedziela, *Kalendarium II. Z historii przygotowania procesu beatyfikacyjnego o. Jacka Woronieckiego OP*, [w:] *Sługa Boży ojciec Jacek Woroniecki uczy*, dz. cyt., s. 138–142.

³⁸ APPDK, W. Kucharek, *Duchowa sylwetka O. Jacka Woronieckiego*, dz. cyt., s. 126.

³⁹ M. L. Niedziela, *Kalendarium II*, dz. cyt., s. 132–133.

⁴⁰ Por. J. Bocheński, *Listy do ojca. Prywatna korespondencja*, Kraków 2008, s. 27.

⁴¹ Tamże, s. 24.

teologii w Tallaghat w Irlandii, a następnie arcybiskupa Ispahanu w Iranie, który wspominając polskiego profesora z „*Angelicum*” stwierdził, że jego wykłady były nudne, gdyż „po prostu czytał *articulum* św. Tomasza”⁴².

Jednak Woroniecki już wcześniej zaskarbił sobie szacunek i miłość Bocheńskiego. Ojciec Jacek odegrał bowiem istotną rolę w jego życiu. To właśnie dzięki jego radzie podjął decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego w Poznaniu, w którym studiował zanim został dominikaninem. Sam Bocheński chciał wstąpić do seminarium warszawskiego, gdyż studia tam były krótsze (trwały zaledwie cztery lata), ponadto w ciągu pierwszych trzech lat klerycy mogli mieszkać poza seminarium.

Kiedy jednak zreferowałem to ojcu Jackowi – Bocheński wspominał po latach – ten oburzył się i zbeształ mnie. «Jesteś idiota, mówił, lata studiów to jedyny okres, który masz dla siebie – potem przyjdzie praca, trzeba będzie dawać zamiast brać». Zapamiętałem sobie te słowa i powtarzam je z myślą o młodych, którzy jak ja wtedy chcieliby skrócić te studia, by dojść jak najprędzej do akcji. Ja sam posłuchałem – o jakże dobrej – o Woronieckiego rady, wstąpiłem do seminarium poznańskiego, gdzie studia trwały sześć do siedmiu lat. Tak o. Jacek wchodził do mojego życia, jako człowiek, który po moim ojcu wywarł na mnie największy wpływ⁴³.

Dalej pisze o nim, że ojciec Woroniecki nie znosił „mędrków i partactwa wszelkiego rodzaju, a już najbardziej w nauce; nic go tak nie gniewało, jak nie-naukowe, pseudomistyczne podejście do rzeczy Bożych”⁴⁴.

Był ojciec Jacek myślicielem, powiedziałbym nawet, choć to słowo czcigodne straciło dziś swój sens, mędrce. Nie tylko erudytą, który bardzo dużo wiedział, ale i filozofem, który patrzył na rzeczy z wysoko, ale i teologiem [...]. Był czymś jeszcze nawet większym niż to wszystko, bo umiał całą swoją ogromną wiedzę kierować na sprawy życia ludzkiego⁴⁵.

Po wymienieniu wielu zasług Woronieckiego w dziedzinie filozofii, teologii, języka polskiego i rozumienia pojęcia narodu, Bocheński stwierdził, że jest to tylko jedna strona jego działalności, gdyż równocześnie był „nauczycielem dusz i kierownikiem życia”.

Był pod tym względem mistrzem niezrównanym – zapisał – wrogim wszelkim schematom, umiejącym indywidualizować metody i podejścia, wnosząc wszędzie, gdzie przechodził, światło i pokój. Był pod tym względem bardzo ofiarny⁴⁶.

Nieco dalej Bocheński dodał: „Przez jego szare oczy patrzyła spod siwych brwi dusza jasna, ale ze stali”⁴⁷. Podkreślał również, że szczególnie cechowała go roztropność.

⁴² Por. M. L. Niedziela, *Próba biografii Jacka Woronieckiego OP i jego wyznania*, Lublin 2011, s. 94.

⁴³ J. Bocheński, *Wspomnienia*, Kraków 1994, s. 57–58.

⁴⁴ Tamże, s. 58.

⁴⁵ Tamże, s. 59.

⁴⁶ Tamże, s. 63.

⁴⁷ Tamże, s. 64.

Ojciec Jacek pozostanie zawsze dla tych, którzy go bliżej znali, ucieleśnieniem tej sprawności. Był jakby jasnym promieniem na tle masy ludzkiej, powodowanej przez ciemne, dobre czy złe, ale zwykle ciemne siły: był człowiekiem światła, rozumnej wiary, roztropności. [...] Trzeba było znać jego niespożytą, nadprzyrodzoną ufność w zwycięstwo Bożej sprawy, jego dobroć, optymizm i humor, jego wielkopańską kulturę i prostotę⁴⁸.

Wybitny filozof i uczony światowej sławy na koniec prezentacji sylwetki swojego mistrza – bo za niego uważał ojca Woronieckiego – stwierdził, że „człowiek tej miary stanowi źródło wody żywej w narodzie, z którego przez liczne stopnie pośrednie płynie na lud światło, miłość i kultura”⁴⁹.

Uczniem i współbratem ojca Jacka Woronieckiego był także światowej sławy polski filozof, Albert Mieczysław Krąpiec (1921–2008), współtwórca Lubelskiej Szkoły Filozoficznej i wieloletni rektor KUL-u⁵⁰. To właśnie pod jego kierunkiem przygotował rozprawę doktorską z filozofii, zatytułowaną *De naturali amore Dei super omnia in creaturis* (O miłości przyrodzonej nade wszystko względem Boga), którą obronił na „Angelicum” w 1946 roku. Ojciec Krąpiec w 1994 roku napisał wspomnienia o swoim profesorsze i promotorze rozprawy doktorskiej⁵¹. Zetknął się z nim w dniu wybuchu II wojny światowej na furcie klasztornej w Krakowie. Później przez wiele lat spotykali się ze sobą, czy to na wykładach, konferencjach i rekolekcjach, czy w końcu w konfesjonale, gdyż Woroniecki był spowiednikiem nowicjuszy i braci studentów.

Na wykład przychodził uśmiechnięty (mimo iż niekiedy wstawał prosto z łóżka), podniecony, wzbudzający zainteresowanie słuchacza – wspomina ojciec Krąpiec. – Obowiązującym podręcznikiem była *Suma Teologiczna* św. Tomasza z Akwinu, czytana i interpretowana w języku łacińskim. Językiem wykładowym o. Woronieckiego był zasadniczo język łaciński, przerywany często długimi dygresjami prowadzonymi w języku polskim, ilustrującym omawiany problem moralny charakterystycznymi scenami z literatury polskiej (zwłaszcza Sienkiewicza, a także J[ózefa] Weyssenhoffa), tudzież francuskiej i rosyjskiej. Stąd obok łaciny były obecne w czasie wykładów języki: francuski, rosyjski, włoski. Była wojna. Po niemiecku nie mówiono. W stosunku do Niemców przypomnieli nam wypowiedź Juliusza Cezara z *Commentarium de bello Gallico*, cytowaną zresztą przez św. Tomasza w traktacie

⁴⁸ Tamże. Tutaj Bocheński podaje przykład jego humoru: „Ojciec Jacek był chory, pokryty wrzodami na skutek waganii. Odwiedziłem go kiedyś w Rzymie razem z jego przyjacielem o. Garrigou-Langrange, w chwili gdy z jego celi wychodził nasz domowy szewc. Między oboma teologami wywiązała się następująca rozmowa: Garrigou: — A co szewc u ojca robi? Woroniecki: — Ano, rany mi opatruje. G: — Szewc? W: — Cóż naturalniejszego? On jest przecież specjalistą od skóry. G: — Widzę, że ojciec nie traci humoru. W: — Można wszystko stracić, tylko nie humor. G: — Tak, honor to wielka rzecz. W: Głupstwo ojcie kochany, honor można stracić, ale humoru nie. G: — Co ojciec opowiada! Niby dlaczego? W: — Dlatego, drogi ojcze, że honor jest cnotą podporządkowaną cnotcie mocy, należącej do etyki naturalnej, podczas gdy humor, radość, jest według św. Pawła owocem miłości, cnoty teologicznej, bez porównania wyższej” (tamże, s. 64–65).

⁴⁹ Tamże, s. 65.

⁵⁰ Mieczysław Albert Krąpiec w wywiadzie-rzecz pt. *Porzucić świat absurdu. Z Mieczysławem A. Krąpcem OP rozmawia ks. Jan Sochoń* (Lublin 2002) tylko raz wspominał o Woronieckim, że był jego profesorem (s. 32).

⁵¹ M. A. Krąpiec, *Wspomnienia o Jacku Woronieckim*, [w:] *U źródeł tożsamości kultury europejskiej*, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 156–158.

o prawie naturalnym w t. 1–2 q. 94 a. 4, że *apud Germanos latrocinium non censebatur esse iniquum* – «U Germanów zbójstwo nie uchodziło za coś złego». Było to wymowne przypomnienie o trwałości obyczajów. Na wykładach bardzo często byli cytowani wielcy pisarze rosyjscy: Dostojewski, Gogol, Tolstoj i to w języku oryginalnym, dobrze znanym Woronieckiemu, gdyż służył w wojsku carskim. Nawet – pamiętam – demonstrował nam podstawowe ćwiczenia szablą⁵².

Dalej ojciec Mieczysław podkreślał, iż odwoływanie się do literatury europejskiej i do historii, którą znał świetnie, sprawiało, że wykłady były interesujące, zrozumiałe i bardzo aktualne.

Wyłaniał się z nich ciągle żywy człowiek z tą samą ludzką naturą przeżywającą wojny perskie, punickie, niemiecko-polskie w średniowieczu i współcześnie. Żywy wykład starał się przy końcu godziny wykładowej streścić i ująć krótko jego treść po łacinie i zazwyczaj w jakimś uzasadnieniu, w formie sylogistycznej, co – ku naszej ucieście – nie zawsze mu sprawnie wychodziło⁵³.

Woronieckiemu wiele zawdzięcza także inny uczony dominikanin, teolog, etyk i pedagog, ojciec Feliks Wojciech Bednarski (1911–2006). On, podobnie jak Krąpiec, pod kierunkiem Woronieckiego przygotował rozprawę doktorską *Doctrina S. Thomae Aquinatis de propassionibus Christi*, obronioną na rzymskim „Angelicum” 4 lipca 1939 roku (następnie nostryfikowaną na Uniwersytecie Jagiellońskim). Wcześniej pod jego okiem przygotował pracę magisterską *Jednorodny rozwój dogmatów a wnioski teologiczne*, którą obronił na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Po wojnie, dzięki wsparciu autorytetu swojego mistrza, został przyjęty na stanowisko wykładowcy KUL, potem wykładał przez kilka dekad na wspomnianym już kilkakrotnie Papieskim Uniwersytecie w Rzymie. W czasie obrad Soboru Watykańskiego II należał do grona ekspertów przygotowujących dokumenty soborowe. Ojciec Bednarski uważał swojego profesora za pioniera odrodzenia myśli tomistycznej w Polsce⁵⁴. Jego rozprawa habilitacyjna była próbą metodologicznego usystematyzowania koncepcji Woronieckiego o katolickiej etyce wychowawczej⁵⁵. Obaj dominikanie – mistrz i uczeń – uprawiali pedagogikę zgodnie z tradycyjną etyką tomistyczną⁵⁶. Ojciec Bednarski we wspomnieniach swego mistrza napisał:

⁵² Tamże, s. 57–58.

⁵³ Tamże, s. 58.

⁵⁴ W. F. Bednarski, *P. Adamo Giacinto Woroniecki pioniere della rinascita del tomismo in Polonia*, „Studi Tomistici” 1981, nr 12, s. 400–405.

⁵⁵ Chodzi tu o rozprawę *Metoda etyki wychowawczej w świetle epistemologicznych zasad św. Tomasza z Akwinu*, którą o. Feliks Bednarski obronił we wrześniu 1954 r. Drukiem wyszła ona kilka lat później pod nieco zmienionym tytułem *Przedmiot etyki w świetle zasad św. Tomasza z Akwinu* (Lublin 1962). Woroniecki swoją katolicką etykę wychowawczą zawarł w trzytomowej książce o podobnym tytule (por. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 1–3, Kraków 1948; w późniejszych latach ukazywały się kolejne wydania, ostatnie w Lublinie w 2013 r.).

⁵⁶ Por. M. Krasnodębski, *Pedagogika Jacka Woronieckiego i Feliksa Bednarskiego jako egzemplifikacja etyki tomizmu tradycyjnego*, „Studia Elckie” 2009, nr 11, s. 29–58.

Wychowywał promieniowaniem osobistego charakteru, którym z łatwością podbijał sobie serca, przykładem własnego życia, konferencjami, releksjami, kazaniami do ludu, słuchaniem spowiedzi, wykładami oraz swą twórczością literacką, którą niemal bez reszty poświęcał zagadnieniom wychowawczym, gdyż nawet jego studia z innych dziedzin miały służyć wychowaniu⁵⁷.

Pod koniec życia, leżąc chory w swojej celi w krakowskim konwencie Świętej Trójcy, ojciec Bednarski wielokrotnie powtarzał, że wszystko co uzyskał, zawdzięcza ojcu Woronieckiemu, który dla niego był mistrzem. Niestety nie znalazłem na piśmie żadnego potwierdzenia tego stanowiska, ale osobiście słyszałem to z ust ojca Feliksa.

Ojciec Joachim Badeni (1912–2010), który do zakonu wstąpił w Anglii w czasie II wojny światowej, a po wojnie, w 1946 roku przyjechał do Polski, zdążył poznać jeszcze ojca Jacka Woronieckiego. W swojej *Autobiografii* wspominał, że Woroniecki „budził niesłychany respekt wśród młodych zakonników”. „Spotkałem się z nim – podkreślał – zaledwie dwukrotnie, ale wywarł na mnie potężne wrażenie”⁵⁸. Z racji, iż był nieznaną w prowincji, wiedzano jedynie, że pochodził z hrabiowskiej rodziny. Postanowiono zatem wdrożyć „dyskretne śledztwo”, w którym ważną rolę odegrał właśnie ojciec Jacek, który „pofatygował się w mojej sprawie do ciotki Wandy Zamoyskiej, która po wojnie zamieszkała w Krakowie. Widać ciotka był o mnie nie najgorszego zdania, bo odtąd Woroniecki patrzył na mnie łaskawym okiem”⁵⁹. Drugi raz spotkał Woronieckiego na studiach teologicznych. Nie uśmiechało mu się studiowanie teologii, więc w tej sprawie udał się do Woronieckiego.

Ten, szczypiąc swoją słynną bródkę, pyta: «Ja ci idzie teologia?». «Bardzo ciekawa – odpowiedziałem – lecz mam trudności ze zrozumieniem Tomaszowej pierwszej przyczyny». «I dziękuj Bogu – ożywił się Woroniecki – gdybyś ją ujrzał, źle byłoby z tobą! Widzisz – kontynuuje – przyczynę pierwszą poznaje się analogicznie, poprzez podobieństwo». I tu wyjaśnił mi szczegółowo, na czym analogia polega, choć nikt tak naprawdę tego nie wie⁶⁰.

Dalej Badeni wyraźnie zaznaczył, iż mimo krótkiej znajomości Woroniecki był dla niego mistrzem.

Nie dane mi było długo obcować z jego mądrością – wyznał – jednak traktuję Woronieckiego jak mistrza. Prawdziwy mistrz jest nie tylko świetnym wykładowcą, lecz przede wszystkim posiada świadomość, w którym miejscu uczeń staje przed murem niewiedzy. Mistrz rozpoznaje ciemne miejsce w umyśle ucznia i oświetla je snopem światła. Tak właśnie postąpił ojciec Woroniecki podczas owej rozmowy o św. Tomaszu⁶¹.

⁵⁷ F. W. Bednarski, *Zagadnienia pedagogiczne*, Londyn 1982, s. 59.

⁵⁸ *Autobiografia. Z ojcem Joachimem Badenim rozmawiają Artur Sporniak i Jan Strzałka*, Kraków 2004, s. 162.

⁵⁹ Tamże, s. 163.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże, s. 163–164.

Ojciec Badeni stwierdził jednak, że mimo ogromnego autorytetu nie uważał Woronieckiego za świętego. „Niewątpliwie każdy, kto go poznał, czuł jego autorytet, podziwiał biegłość w tomizmie, dostrzegał, że łączył w sobie życiową mądrość z niepospolitym intelektem, lecz to jeszcze nie oznacza autentycznej świętości” – podkreślił⁶². I nieco dalej tak to uzasadnił: „Woronieckiemu nie brakowało intelektu, powiadam, ale jakby nie dostawało mu darów Ducha [...] a świętość dominikańska polega właśnie na syntezie Ducha z intelektem”⁶³. Na końcu Badeni podkreślił, że Woronieckiego charakteryzowało wielkie poczucie humoru i dystans do siebie, szczególnie do choroby, z którą żył przez niemal połowę swojego życia. Na pytanie, jak się czuje, zwykł opowiadać: „Dziękuję, lepiej, niż mi się należy”⁶⁴.

Autorytet duchowy dla młodzieży akademickiej i inteligencji

Ojciec Jacek Woroniecki był znany i powszechnie szanowany. Świadczyć o tym może fakt, że po jego śmierci w 1949 roku na łamach prasy katolickiej pojawiło się wiele wspomnień i artykułów na jego temat⁶⁵. Woroniecki zasłynął w okresie II Rzeczypospolitej przede wszystkim jako teolog. Znali go niemal wszyscy wykształceni katolicy w naszym kraju, którzy czytali z dużym zainteresowaniem jego dzieła.

Coraz częściej – wspominała po jego śmierci Zofia Trzcińska-Kamińska (1890–1977)⁶⁶ – ukazywały się jego książki, uczące myśleć teologicznie. [...] W zetknięciu z jego bujną twórczością żyło się tą spokojną pewnością, że tam gdzieś blisko czuwa ojciec Jacek nad czystością polskiej myśli katolickiej. Widzieliśmy w nim bowiem wszyscy autorytet spokojny, jasny szczyt naszej teologicznej wiedzy⁶⁷.

W 1974 roku w ósmym numerze dominikańskiego miesięcznika „W Drodze”, który poświęcony był pamięci wybitnego dominikanina, metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła (1920–2005), późniejszy papież Jan Paweł II, podkreślał ogromny wkład uczonego zakonnika w życie Kościoła w Polsce, nazwał go „pionierem pewnej postaci myślenia i działania, pewnej postaci

⁶² Tamże, s. 164.

⁶³ Tamże, s. 165.

⁶⁴ Tamże, s. 195.

⁶⁵ Zob. np. W. Czaplinski, *Wspomnienie o o. Jacku Woronieckim*, „Homo Dei” 1949, nr 6, s. 661–664; E. Gliński, *O. Jacek Woroniecki OP*, dz. cyt., s. 476–483; J. Nowakowski, *O. Jacek Woroniecki jako myśliciel*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 3, s. 3; S. Świeżawski, *Filar wiary*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 31, s. 1; R. Świętochowski, *O. Jacek Woroniecki O.P.*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1949, nr 2, s. 293–296; T. [J. Turowicz], *O. Jacek Woroniecki O.P.*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 31, s. 3.

⁶⁶ Ta polska rzeźbiarka i medalierka należała do fraternali świeckich dominikanów (tzw. tercjarka dominikańska).

⁶⁷ Z. Trzcińska-Kamińska, *Wspomnienie o Ojcu Jacku*, „Róża Duchowna” 1949, nr 12, s. 346.

życia katolickiego i świadomości Kościoła⁶⁸. Zdaniem hierarchy był on „jednym z tych, którzy pomogli nam i nadal pomagają wierzyć we własne siły”⁶⁹.

Był to wkład myśliciela, teologa, profesora i duszpasterza: łączył jedno z drugim – zapisał metropolita krakowski. – Niewątpliwie najtrwalej pozostanie w skarbcu naszej katolickiej kultury, przez swoje dzieła. Są wśród nich dzieła, których chyba długo jeszcze nic nie zastąpi. Mam na myśli zwłaszcza *Katolicką etykę wychowawczą*. [...] Na pewno, przychodząc do Rzymu z Polski, przynosił nie tylko ten poziom myśli tomistycznej, który potrafił wypracować tutaj, ale także szczególny dorobek jakiejś konfrontacji z życiem: z doświadczeniem, z właściwościami polskiej duszy. I na pewno tam, na katedrze moralistyki w „Angelicum”, przekazywał to swoim słuchaczom z całego świata⁷⁰.

Wojtyła podkreślał także, że właśnie *Katolicka etyka wychowawcza*, która była najważniejszym dziełem Woronieckiego, do tej pory stanowi jedno z najlepszych prac poświęconych etyce⁷¹. „Kilka razy słyszałem, że gdyby *Katolicka etyka wychowawcza* była napisana nie po polsku, ale np. po francusku, byłaby jedną z najbardziej poczytnych ksiązek z zakresu etyki św. Tomasza na świecie”⁷². Zresztą metropolita krakowski często sam z niej korzystał; ponadto była to obowiązkowa lektura dla jego studentów⁷³. Natomiast dominikanin, ojciec Bernard Przybylski (1909–1979) na łamach tego samego czasopisma pisał, że Woroniecki, chociaż był obdarzony wybitnym zmysłem spekulatywnym, był nie tylko teoretykiem, lecz także bystrym i mądrym obserwatorem życia, wszelkich jego przejawów, prądów swej epoki oraz zmian w niej zachodzących. Nigdy nie tracił kontaktu z życiem i był zawsze gotowy włączyć się w nurt aktualnych zdarzeń i zagadnień. Nawet wtedy, gdy podczas choroby leżał w łóżku⁷⁴. Wówczas często odwiedzali go różni ludzie, wśród nich także biskupi, profesorowie i przyjaciele.

O jego ogromnym autorytecie świadczą także to, że do niego – jak wspominał cytowany już wcześniej ojciec Włodzimierz Kucharek – przychodziły znane osobistości, prosząc o poradę.

Rozwiązywał zawsze bezstronnie – mówił Kucharek – ale umiał wskazać na błąd. Np. Doboszyński⁷⁵, kiedy szedł po radę do O. Jacka (nawiasem mówiąc –

⁶⁸ [K. Wojtyła], *O Ojcu Jacku Woronieckim*, „W Drodze” 1974, nr 8, s. 6.

⁶⁹ Tamże, s. 7–8.

⁷⁰ Tamże, s. 9.

⁷¹ Koncepcję katolickiej etyki wychowawczej o. Jacek Woroniecki sformułował i nauczał na KUL-u przed wojną, jednak w postaci książki pierwszy raz została wydana w 1946 r. i to tylko w części, a w całości dopiero w 1986 r. Jednakże całe passusy wykładów o. Woronieckiego można znaleźć w opracowanych tuż przed wojną publikacjach etycznych o. Józefa Bocheńskiego. Por. A. Andrzejuk, *Sytuacja tomistycznej filozofii moralnej w Polsce (1946–2000)*, „Lumen Poloniae. Studia z Filozofii Polskiej” 2007, nr 1, s. 55.

⁷² [K. Wojtyła], *O Ojcu Jacku Woronieckim*, dz. cyt., s. 9.

⁷³ Por. A. Andrzejuk, *Sytuacja tomistycznej filozofii moralnej w Polsce (1946–2000)*, dz. cyt., s. 55. Warto podkreślić, iż Wojtyła przez wiele lat był kierownikiem Katedry Etyki KUL, którą wprawdzie kierował o. Woroniecki, a po nim jego uczeń i współpracownik, Feliks Bednarski. Por. W. Dłubacz, *Karol Wojtyła jako uczonego i profesora*, „Pedagogika Katolicka” 2008, nr 2, s. 89.

⁷⁴ Por. B. Przybylski, *W poszukiwaniu autentyzmu dominikańskiego. (Ojciec Jacek Woroniecki OP 1878–1949)*, „W Drodze” 1974, nr 8, s. 10–12.

⁷⁵ Chodzi tu o Adama Doboszyńskiego (1904–1949), polityka i pisarza, członka Stronnictwa Narodowego,

z wielkim lękiem wchodził do jego celi, przed którą przeżegnał się), usłyszał od niego słowa prawdy, że mianowicie pogrom Żydów w Myślenicach nie był etyczny. Często gościem u O. Jacka był Kardynał Sapieha i wielu innych, którzy w tajemnicy nie poznali przed drugim, że zasięgaliby rady⁷⁶.

Biskupi nawiedzali Woronieckiego nie tylko w Polsce, ale również w Rzymie. Przybywający do Wiecznego Miasta polscy hierarchowie właśnie u niego składali wizyty, jednocześnie szukając wsparcia i porady. Dnia 1 maja 1933 roku studiujący na „Angelicum” Bocheński pisał do swojego ojca: „drzwi do celi profesora nie zamykały się od ciągłych wizyt biskupów”. Jako przykładowych odwiedzających Bocheński podaje hierarchów: sufragana lubelskiego biskupa Adolfa Józefa Jełowickiego (1863–1937), ordynariusza płockiego arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego (1858–1941) i metropolitę krakowskiego arcybiskupa Adama Stefana Sapiehę (1867–1951). „Kardynał z Krakowa – zanotował – pertraktował w sprawie odpowiedniego doboru nauczycieli do kształcenia kleru”⁷⁷.

W pamięci wielu swoich dawnych uczniów, Woroniecki został zapamiętany jako nauczyciel o wyjątkowych umiejętnościach przekazu prawd wiary, a zarazem subtelnie i mocno ukierunkowujący do czynienia z niej fundamentu życia. Studenci pamiętają go jako wymagającego, ale umiejącego zainteresować tematem wykładowcę, a także uczącego samodzielnego prowadzenia badań. Dominikanin uchodził za surowego egzaminatora. A jako regens zakonnego studium wyznaczał braciom klerykom samodzielną pracę, dzięki której mogliby przygotować się do przyszłego permanentnego wysiłku umysłowego, koniecznego dla świadka i głosiciela Ewangelii.

Ciekawy obraz tego dominikańskiego uczonego wyłania się ze wspomnień studentów KUL-u, którzy mieli okazję słuchać jego wykładów. A warto przypomnieć, iż dominikanin na tejsze lubelskiej uczelni spędził 10 lat (1919–1929), będąc nie tylko wykładowcą i prowadzącym seminaria naukowe, ale także pełniąc funkcje administracyjne, takie jak urząd rektora czy dziekana Wydziału Teologicznego⁷⁸. Badaczka dziejów tej lubelskiej wszechnicy, Grażyna Karolewicz, zebrała i wydała wspomnienia pracowników oraz studentów KUL-u o wykładowcach.⁷⁹ W oparciu o nie zaprezentowała grono profesorskie uniwersytetu w okresie międzywojennym⁸⁰. W owych relacjach

który doprowadził do rozruchów antysemitycznych w Myślenicach w dniach 22–23 czerwca 1936 r.

⁷⁶ APPDK, W. Kucharek, *Duchowa sylwetka O. Jacka Woronieckiego*, dz. cyt., s. 124; por. M. L. Niedziela, *Kalendarium II*, dz. cyt., s. 139.

⁷⁷ J. Bocheński, *Listy do ojca*, dz. cyt., s. 102–103.

⁷⁸ Zob. A. Stanowski, *Spis wykładowców 1918–1939*, [w:] *Księga jubileuszowa 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. S. Kunowski, Lublin 1969, s. 106; G. Karolewicz, *Źródła dotyczące Jacka Woronieckiego OP w archiwach lubelskich*, [w:] *Człowiek, moralność, wychowanie*, dz. cyt., s. 23–35.

⁷⁹ *Katolicki Uniwersytet Lubelski we wspomnieniach pierwszych studentów z lat 1918–1925*, red. G. Karolewicz, Lublin 1978; *Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1925–1939 we wspomnieniach swoich pracowników i studentów*, red. G. Karolewicz, Lublin 1989.

⁸⁰ G. Karolewicz, *Nauczyciele akademicy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w okresie międzywojennym*, t. 1–2, Lublin 1996; też, *Mistrzowie we wspomnieniach swoich uczniów. Kartka z dziejów Katolickiego Uniwersytetu*

niejednokrotnie wspominany jest nasz dominikanin. Woroniecki uważany był za wybitnego uczonego, który dodatkowo znał wiele języków obcych, swobodnie posługiwał się łaciną, a jego wykłady odznaczały się ogromną erudycją i piękną polszczyzną⁸¹. Uczniowie katolickiej szkoły wyższej podkreślali we wspomnieniach, że odznaczał się także dużym poczuciem humoru, co dodatkowo czyniło wykłady przyjemniejszymi. Miał mawiać, że „dzień, w którym się człowiek choć raz nie roześmieje, jest stracony”⁸². Po katolickim uniwersytecie chodziła pogłoska, że na zakończenie egzaminu pytał zawsze z katechizmu. Jednego ze studentów zapytał o siedem grzechów głównych, jednak ów student wyrecytował tylko sześć, o siódmym nie mógł sobie przypomnieć. W końcu przekonany, że przypomniał go sobie, powiedział: „Już wiem, siódmy to małżeństwo”⁸³.

Wielu znających ojca Jacka Woronieckiego podkreślało, iż nie był on jedynie naukowcem i profesorem, ale również – a może nawet przede wszystkim – duszpasterzem⁸⁴. Często łączył duszpasterstwo z pracą naukową i dydaktyczną. Mało tego, w jednym ze swoich tekstów ojciec Woroniecki sam pisał, że praca naukowa, chociaż ważna, „winna ustępować przed duszpasterstwem”⁸⁵. Należy zgodzić się ze słowami nieżyjącego już arcybiskupa lubelskiego Józefa Życińskiego, że taka postawa ojca Jacka stawia go w szeregu „gigantów ducha, którzy [...] potrafili swym życiem i swą refleksją ukazywać chrześcijaństwo głębokie, twórcze, otwarte na dialog ze światem inspirowanym zbawczą prawdą Jezusa Chrystusa”⁸⁶.

W Lublinie, mimo ogromu pracy dydaktycznej i naukowej, Woroniecki podjął się pracy duszpasterskiej wśród studiującej na KUL-u młodzieży, organizując dla nich spotkania formacyjne oraz uczestnicząc w życiu różnych stowarzyszeń katolickich działających w Lublinie, jak na przykład w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, Kole Studiów Religijnych czy Sodalizacji Mariańskiej⁸⁷. Często gościł w tych miejscach, wygłaszając przy okazji referaty na różne tematy religijne⁸⁸. Tam też angażował się w harcerstwo, niejednokrotnie

Lubelskiego, Lublin 2001.

⁸¹ I. Litwińska, *Prawo 1918–1921*, [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski we wspomnieniach pierwszych studentów z lat 1918–1925*, dz. cyt., s. 80.

⁸² E. Grzegorzewska, *Polonistyka 1918–1922*, [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski we wspomnieniach pierwszych studentów z lat 1918–1925*, dz. cyt., s. 94.

⁸³ K. Deptuła z d. Gąsiorowska, *Czas studiów. Polonistyka 1928–1933*, [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1925–1939 we wspomnieniach swoich pracowników i studentów*, dz. cyt., s. 255.

⁸⁴ O jego poglądach duszpasterskich zob. G. Wistuba, *Prowadzić ku Zbawcy. Duszpasterstwo w nauczaniu i posłudze o. Jacka Woronieckiego OP*, Sandomierz 2011.

⁸⁵ J. Woroniecki, *Na marginesie Zjazdu Teologicznego (Kraków, 6–8.04.1948)*, „Ateneum Kapłańskie” 1948, nr 49, s. 53.

⁸⁶ J. Życiński, *Kościół wobec wyznań współczesności a duchowe przestanie Jacka Woronieckiego OP*, [w:] *Człowiek, moralność, wychowanie*, dz. cyt., s. 17.

⁸⁷ Por. Archiwum Uniwersyteckie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, teka 280, wycinki z pism „Ziemia Lubelska”, „Głos Lubelski”, „Tęcza”, „Polak-Katolik”, „Prąd”, „Akademik”.

⁸⁸ Por. T. Rostworowski, H. Czuma, *Duszpasterstwo Akademickie 1918–1968*, [w:] *Księga jubileuszowa 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, dz. cyt., s. 303; P. Tarnowski, *Inicjatywy duszpasterskie w lubelskim śro-*

głosząc konferencje i posługując sakramentami⁸⁹. Swoją współpracę przerwał z powodu opuszczenia Lublina i wyjazdu do Rzymu. Po powrocie dalej poma-gał „Odrodzeniu”, jednak potem wspierał głównie jego oddział lwowski, chociaż prowadził też prelekcję dla odrodzeniowców w Warszawie czy Wilnie. Mimo że Woroniecki nie był jedynym dominikaninem, który należał do grona duszpasterzy stowarzyszenia⁹⁰, to jednak właśnie on należał do duchowych przywódców tej organizacji akademickiej, a swoje poglądy zawarł chociażby w wydawanym przez stowarzyszenie „Prądzie”⁹¹. Zdaniem ojca Jacka miało ono kształtować *sensus catholicus* – zmysł katolicki, świadomą wiarę będącą punktem odniesienia wszelkich decyzji i wyborów życiowych⁹². Woroniecki chciał wychować młodych ludzi na elitę intelektualną i duchową, która w przyszłości swoim życiem świad-czyłaby o przynależności do Boga i pokazywałaby, na czym polega prawdziwa wiara i religijność. Niepokoiła go bowiem powierzchowność, którą niestety charakteryzował się katolicyzm w Polsce, wyrażający się przede wszystkim w praktykowaniu religijności ludowej⁹³. W książce *Pełnia modlitwy* ubolewał, że „elita katolicka w Polsce żyje tylko okruciami wiary, nie domyślając się nawet całego bogactwa, jakie się w niej zawiera”⁹⁴. Dominikanin uważał, że polska inteligencja – a często była ona utożsamiana z ziemiaństwem – powinna otrzymać rzetelną formację religijną, która nie będzie opierała się na sentymentalizmie, fideizmie i indywidualizmie, ale na rozwoju duchowym i intelektualnym⁹⁵. To właśnie tę warstwę społeczną, jako stan uprzywilejowany, czynił odpowiedzialnym nie

dowisku akademickim w latach 1918–1939, [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wybrane zagadnienia z dziejów Uczelni*, red. G. Karolewicz, M. Zabajkiewicz, Z. Zieliński, Lublin 1992, s. 327–334.

⁸⁹ Por. *Tydzień harcerek w Lublinie zorganizowany przez Uniwersytet Lubelski*, „Nowa Ziemia Lubelska” 28.09.1924, nr 265, s. 10; S. J. Dąbrowski, S. A. Tyczyński, *Słownik biograficzny lubelskiego harcerstwa 1911–2001*, Lublin 2001, s. 196–197; A. Bąk-Pitucha, *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, Lublin 2016, s. 56. O. Woroniecki pozostawił po sobie kilka rozważań poświęconych harcerstwu: *Filozoficzne podłoże harcerstwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 6, s. 90 (przedr. w „Harc mistrz” 1921, nr 1, s. 2, 7); *Ojciec duchowny harcerstwa polskiego*, „Harc mistrz” 1921, nr 4, s. 1; *Próba wartości harcerstwa*, [w:] *Na dalszą drogę. Uwagi i myśli o ruchu starszego harcerstwa*, Warszawa 1921, s. 56–63.

⁹⁰ Szerzej nt. „Odrodzenia” zob. S. Kaczorowski, *Historia, tradycje i działalność Odrodzenia*, Londyn 1980; tenże, *Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej «Odrodzenie»*, „Chrześcijańcin w Świecie” 1985, nr 144–145, s. 2–23; K. Turowski, „Odrodzenie”. *Historia stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej*, Warszawa 1987; E. Mucha, *Dreszczy unikać i dyszel mieć w głowie. O Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej «Odrodzenie»*, „Przegląd Powszechny” 2004, nr 10, s. 50–62; P. P. Gach, *Formacja w Stowarzyszeniu Młodzieży Akademickiej «Odrodzenie» w okresie międzywojennym*, [w:] *Wczoraj, dziś i jutro pedagogiki uniwersyteckiej w świetle twórczości Stefana Kunowskiego*, red. K. Braun, M. Łobacz, A. Rynio, Lublin 2010, s. 175–188.

⁹¹ Por. Z. Skrobicki, *Program odrodzenia katolicko-społecznego w Polsce w ujęciu czasopisma «Prąd» 1909–1939*, [w:] *Z dziejów katolicyzmu społecznego*, t. 1, Lublin 1987, s. 333–435; K. Turowski, „Odrodzenie”, dz. cyt., s. 128, 232, 239–242.

⁹² K. Turowski, „Odrodzenie”, dz. cyt., s. 240. Na łamach odrodzeniowego „Prądu” został opublikowany referat Woronieckiego na ten temat. Por. J. Woroniecki, *Sensus catholicus*, „Prąd” 1924, nr 1, s. 7–11, nr 2–3, s. 55–59 (później nastąpił jego przedruk w *U podstaw kultury katolickiej*, Poznań 1935; wyd. 2, Lublin 2002).

⁹³ Por. J. Woroniecki, *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, [w:] tegoż, *U podstaw kultury religijnej*, Lublin 2002, s. 23–54. Zob. także C. Straszewski, *Katolickie organizacje inteligencji*, [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*, Warszawa 1981, s. 367–368.

⁹⁴ J. Woroniecki, *Pełnia modlitwy*, Poznań 1924, s. 7.

⁹⁵ E. Ciżewska-Martyńska, *Katolicyzm od wewnątrz i od zewnątrz. Szkic o zmartwychwstańcach i inteligencji w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Genealogia współczesności. Historia idei w Polsce 1918–1939*, red. B. Blesznowski, M. Król, A. Puchejda, Warszawa 2015, s. 174–176.

tylko za przyszłe losy Polski, lecz także za jej stan moralny i religijny⁹⁶. Ponadto twierdził, że jej wychowaniem duchowym powinien zająć się właśnie jego zakon. Pod tym kątem była przeprowadzana reforma prowincji dominikanów polskich, której jednym z wykonawców był Woroniecki. Jej celem była likwidacja małych wspólnot w niewielkich miejscowościach w Galicji Wschodniej i zakładanie placówek w miastach uniwersyteckich. Rezygnowano z pracy parafialnej i praktyk typowych dla pobożności ludowej, a zwrócono uwagę na tworzenie duszpasterstwa wśród studentów i inteligencji⁹⁷.

Młodzież bardzo ceniła i kochała Woronieckiego, dla której był niezastąpionym i bezkonkurencyjnym autorytetem w wielu sprawach. Sam dominikanin szczerze się troszczył o młodych; pomagał im, pouczał, radził, wychowywał; sprawiał, że w jego obecności czuli się dobrze, a on wśród nich. Miewał nauki na nabożeństwach akademickich, prowadził rekolekcje, wygłaszał referaty na zebraniach, przewodniczył dyskusjom. Brał udział zarówno w Tygodniach Społecznych „Odrodzenia” organizowanych na wzór francuskich *Semaines Sociales* (Tygodnie Społeczne), jak i w kongresach. Wszędzie, jak relacjonowała prasa, był entuzjastycznie witany i słuchany⁹⁸.

W swojej pracy duszpasterskiej ojciec Woroniecki stawiał na wolność sumienia i wyboru. Jednocześnie potrafił wyczuć w osobie oznaki powołania i wtedy ów płomyk rozniecał. Siostra Błęszyńska podkreśliła, że ojciec Jacek cenił sobie łaskę powołania i życie zakonne, więc jak najbardziej pragnął, aby inni tej radości zaznali. Podtrzymywał kontakty z rodzinami, wśród których takie nadzieje dostrzegał. Był niezrównanym kierownikiem duchowym, dalekim od schematów. Do każdego człowieka podchodził indywidualnie, mimo natłoku zajęć i spraw, zawsze miał czas na rozmowę czy rekolekcje⁹⁹. Autorka jego biografii zauważyła, że Woroniecki miał dużą intuicję w odgadywaniu drogi życiowej danej osoby.

Zyskał sobie nazwę «Bożego ministra od powołań». Były rodziny, które wprost lękały się jego przyjscia czy przyjazdu, gdyż to mogło grozić ujawnieniem powołania kapłańskiego czy zakonnego u syna lub córki¹⁰⁰.

Warto dodać, że w okresie pracy Woronieckiego na KUL-u w tamtejszym oddziale „Odrodzenia” działał ksiądz Stefan Wyszyński (1901–1981), który wówczas odbywał studia na Wydziale Prawa Kanonicznego, a także Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych wspomnianej uczelni¹⁰¹. Wyszyński,

⁹⁶ Por. J. Woroniecki, *Rola czynników moralnych w społecznym życiu ziemian*, [w:] *Zadania i obowiązki ziemianstwa. Referaty wygłoszone na zebraniu Związku Ziemian w Warszawie w dniu 6 czerwca 1921 r.*, Warszawa 1921, s. 1–39.

⁹⁷ Por. M. Miławicki, *Pobożność ludowa w pracy duszpasterskiej dominikanów na ziemiach polskich*, „Teofil. Pismo Kolegium Filozoficzno-Teologicznego Dominikanów” 2005, nr 2, s. 109–110.

⁹⁸ Zob. np. S. Sopiccki, *III «Tydzień społeczny» St. Mt. Pol. «Odrodzenie»*, „Głos Narodu” 8.09.1924, nr 205, s. 4.

⁹⁹ I. Z. Błęszyńska, *O Jacek Woroniecki 1878–1949*, dz. cyt., s. 73.

¹⁰⁰ Tamże, s. 244.

¹⁰¹ Por. M. A. Krąpiec, *Stefan Kardynał Wyszyński a Katolicki Uniwersytet Lubelski*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 1971, z. 3, s. 3–17; P. Nitecki, *Formacja intelektualna ks. Stefana Wyszyńskiego podczas studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w latach 1925–1929*, [w:] *Filozofia pochylona nad czło-*

już jako Prymas Polski, z okazji upamiętnienia 25. rocznicy śmierci Woronieckiego pisał na łamach dominikańskiego miesięcznika „W Drodze”, że jego stosunek do zmarłego to „stosunek ucznia do wybitnego Profesora, poczynając od 1925 roku – niemal do ostatnich chwil jego życia”¹⁰². Zarówno Woroniecki, jak i ksiądz Władysław Kornilowicz (1885–1946)¹⁰³, stanowili dla prymasa wzór przyjaźni, obaj byli jego mistrzami. „Przyjaźni tej dają dziś osobiste świadectwo człowieka, który tym wielkim duchom bardzo wiele zawdzięcza”¹⁰⁴.

Obaj kapłani wywarli również istotny wpływ na życie i myślenie twórców „Odrodzenia” we Lwowie, którzy uważali ich za swoich mistrzów. Wśród nich był student architektury na Politechnice Lwowskiej, Jan Franciszek Czartoryski (1897–1944), późniejszy dominikanin, o. Michał. Jego rodzony brat, ksiądz Stanisław Czartoryski (1902–1982)¹⁰⁵, wspominał po latach, że zarówno on, jak i siostra Anna Maria Klementyna (1891–1951)¹⁰⁶ oraz wspomniany Jan Franciszek (o. Michał) swe powołanie zawdzięczali właśnie ojcu Jackowi¹⁰⁷. To właśnie pod jego wpływem świeżo upieczony absolwent architektury postanowił zostać dominikaninem. Z Woronieckim miał kontakty w zakonie, gdy jako student słuchał jego wykładów, a potem razem mieszkali w klasztorze na Służewie w Warszawie. Współpracowali ze sobą również w pracy duszpasterskiej w „Odrodzeniu”. Z pewnością Woroniecki wielką estymą darzył swojego wychowanka i przyjaciela. Warto przypomnieć, że ojciec Michał Czartoryski zginął śmiercią męczeńską podczas powstania warszawskiego, gdy jako kapelan na Powiślu pozostał z rannymi i chorymi w szpitalu powstańczym przy ulicy Tamki. Po jego męczeństwie Woroniecki napisał o nim krótkie wspomnienie¹⁰⁸.

Drugim założycielem lwowskiego „Odrodzenia” był Stefan Swieżawski (1907–2004), wówczas student filozofii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, później wybitny historyk filozofii i współtwórca tak zwanej

wiekim. *Studia dedykowane Księdzu Profesorowi Stanisławowi Kowalczykowi*, red. E. Balawajder, A. Jabłoński, J. Szymczyk, Lublin 2004, s. 709–722; tenże, *Ksiądz Stefan Wyszyński student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1925–1929*, Lublin 2006.

¹⁰² [S. Wyszyński], *O Ojcu Jacku Woronieckim*, „W Drodze” 1974, nr 8, s. 4.

¹⁰³ Por. T. Landy, R. Wosiek, *Ksiądz Władysław Kornilowicz*, Warszawa 1978 (wyd. 2, Warszawa 2003); R. Wosiek, *Ksiądz Władysław Kornilowicz. Kapłan wśród ludzi*, Łaski–Warszawa 2009. W tych książkach wielokrotnie pojawia się osoba o. Woronieckiego, który przyjaźnił się z ks. Kornilowiczem; duchowni znali się jeszcze z lat gimnazjalnych, później razem studiowali we Fryburgu Szwajcarskim, a już w niepodległej Polsce współpracowali na KUL-u.

¹⁰⁴ [S. Wyszyński], *O Ojcu Jacku Woronieckim*, dz. cyt., s. 6. Prymas Wyszyński oddzielne wspomnienie poświęcił także ks. Kornilowiczowi. Por. S. Wyszyński, *Nasz Ojciec ksiądz Władysław Kornilowicz*, Warszawa 1980.

¹⁰⁵ Stanisław Czartoryski był kapłanem archidiecezji krakowskiej (wyświęcony w 1925 r.), pełnił funkcję wicerektora Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie (1927–1939), następnie proboszcza parafii w Makowie Podhalańskim (1939–1936), w końcu dyrektora Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego przy Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

¹⁰⁶ Anna Maria Klementyna Czartoryska wstąpiła do klasztoru sióstr wizytek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie w 1921 r. W zakonie nosiła imiona Maria Weronika.

¹⁰⁷ Por. M. Brzeziński, *Pasja Michała. Życie i męczeńska śmierć bł. Michała Czartoryskiego OP*, Poznań 2015, s. 98. Trzeba jednak podkreślić, iż chociaż Woroniecki miał wielki wpływ na formację Jana Czartoryskiego, to początkowo głównym wsparciem dla niego był ks. Kornilowicz, który został jego kierownikiem duchowym.

¹⁰⁸ J. Woroniecki, *Wspomnienie o O. Michale Czartoryskim OP*, „Róża Duchowna” 1948, nr 1, s. 19–21.

Lubelskiej Szkoły Filozoficznej¹⁰⁹. We wspomnieniach pisał wprost, że ojciec Woroniecki i ksiądz Kornilowicz byli jego wychowawcami i nauczycielami – to oni zachęcili go to studiowania dzieł świętego Tomasza z Akwinu¹¹⁰. Wspominał o tym także po latach na łamach „Apokryfu”:

Od samego początku doskonale rozumieliśmy potrzebę «meblowania głów», wiedzy, w co i dlaczego wierzymy. Mistrzami naszego myślenia byli: ks. Władysław Kornilowicz i o. Jacek Woroniecki. To dzięki nim budowaliśmy ów «dyszel w głowie»¹¹¹.

W innym miejscu zanotował:

Jeśli ks. Kornilowicz był dla nas głównym mistrzem w liturgii, to współ z o. Jackiem Woronieckim był także przewodnikiem, który wskazywał nam właściwą linię w zdobywaniu podstaw filozoficznych całego naszego myślenia. O. Jacek wytyczał właściwą drogę religijności przez znakomitą analizę polskich wypaczeń życia religijnego (indywidualizm, sentymentalizm, subiektywizm) i wskazywał na myśl filozoficzno-teologiczną św. Tomasza jako najpewniejszą bazę całego poglądu na świat i całej moralności¹¹².

W swoich wspomnieniach, książkach i wywiadach Świeżawski wielokrotnie wymieniał Woronieckiego, podkreślając rolę jaką odegrał on w funkcjonowaniu Kościoła w Polsce oraz w jego życiu prywatnym. „O. Jacek był dużej miary umysłowością świetnym znawcą etyki Tomaszowej, dbałym przy tym o czystość i piękno języka; jemu i Twardowskiemu zawdzięczam zwłaszcza dbałość i czujność nad poprawnością i jasnością mojej polszczyzny” – wspominał¹¹³.

„Odrodzeniowcem”, w którego życiu ważną rolę odegrał Woroniecki, był także Karol Górski (1903-1988), późniejszy profesor historii, badacz historii Prus oraz dziejów kultury, mistyki i religijności polskiej¹¹⁴. Biograf i wydawca dzieł historyka, Wojciech Piasek stwierdził nawet, że to właśnie działalność w stowarzyszeniu i kontakty z ojcem Jackiem miały ogromny wpływ na

¹⁰⁹ Szerzej na temat jego formacji filozoficznej i poglądów zob. K. Kowalski, *Humanizm chrześcijański Stefana Świeżawskiego*, Łask 2007.

¹¹⁰ S. Świeżawski, *Wielki przełom. 1907–1945*, Lublin 1989, s. 132. Profesor Świeżawski wydał trzy tomy wspomnień, każdy poświęcony kolejnym etapom jego życia. Cytowany tutaj tom jest pierwszym. O ojcu Woronieckim pisał również w innych swoich publikacjach i wywiadach. Por. np. *Filar wiary*, s. 1 (dwukrotnie przedrukowywany w *Rozum i tajemnica*, Kraków 1960, s. 325–339; *Lampa wiary. Rozważania na przełomie wieków*, Kraków 2000, s. 232–246); *Zapatrzenie. Ze Stefanem Świeżawskim rozmawiali Anna Karoń-Ostrowska, Józef Majewski, Zbigniew Nosowski*, Warszawa 2006 (jest to zbiór wywiadów, które wcześniej były drukowane na łamach różnych czasopism).

¹¹¹ S. Świeżawski, *Plantacja Ducha Świętego, „Apokryf” 1997*, nr 12, s. 18. Czasopismo stanowi samodzielny dodatek do „Tygodnika Powszechnego” (przedruk także w S. Świeżawski, *Przeżyłki nadchodzącej epoki*, Warszawa 1998, s. 198–203). Dyszel to zespół poglądów pozwalający prosto kroczyć wcześniej obraną drogą i nie podawać zasad i woli okolicznościom.

¹¹² Tenże, *Wielki przełom*, dz. cyt., s. 143–144.

¹¹³ Tamże, s. 144. Por. M. Rembierz, *Sensus catholicus. Uniwersalizm, obiektywizm, realizm. Myśl filozoficzno-teologiczna i działalność duszpasterska Jacka Woronieckiego OP w rozprawach i wspomnieniach Stefana Świeżawskiego*, [w:] *Człowiek, moralność, wychowanie*, dz. cyt., s. 228.

¹¹⁴ Szerzej o jego aktywności w „Odrodzeniu” zob. W. Piasek, *Człowiek, kultura, absolut. Pisarstwo historyczne Karola Górskiego*, [w:] K. Górski, *Spoleczne podstawy kultury. Zbiór prac*, red. W. Piasek, Toruń 2006, s. XIX–XXII.

późniejsze rozumienie historii Kościoła przez Górskiego¹¹⁵. Zresztą ów badacz dziejów religijnych w Polsce sam uznał Woronieckiego i innych duchownych zaangażowanych w „Odrodzenie” za pionierów nowych prądów w życiu wewnętrznym¹¹⁶. Warto podkreślić, iż historyk poświęcił nieco więcej uwagi swojemu duchowemu mentorowi¹¹⁷. To właśnie on wyraźnie zaznaczył, że Woroniecki „wywarł bardzo silny wpływ na religijne odrodzenie społeczeństwa, głównie zaś młodzieży, w dwudziestoleciu międzywojennym”¹¹⁸. Można założyć, że Górski osobiście wiele zawdzięczał Woronieckiemu. Świadczy o tym chociażby ta wypowiedź:

Nawiązywał on z właściwą sobie prostotą stosunki do młodymi i wskazywał nowe drogi. Głosił postawę otwartą wobec wszelkiej prawdy, także tej, która jest zawarta w błędach ludzkich. Naprawdę wyczuwało się, że żyje zasadą: *Christianus sum et nihil humani a me alienum esse puto*. W jego ujęciu tomizm nabierał giętkości życia i stawał się narzędziem poznawania prawdy. Zasady myślenia, jakie wszczepiał w młode umysły, miały prostotę i smak rzeczywistości. To był realizm, uderzający sformułowaniami prawd. Taka była jego realistyczna (i krytyczna) ocena religijności polskiej z jej fideizmem i sentymentalizmem, takie było wielkie studium o modlitwie (*Pełnia modlitwy*) i niezliczone referaty urzekające swym pięknem. Dlatego też umiał otworzyć oczy słuchaczy na piękno i bogactwo liturgii. [...] Miał podejście szerokie do spraw ducha i zachwycał się niektórymi studiami nad dawną religijnością rosyjską, stawiając je za wzór metody¹¹⁹.

W końcu Woroniecki wywarł ogromny wpływ na rozwój duchowy Stefana Dąbrowskiego (1877–1947), lekarza, profesora i rektora Uniwersytetu Poznańskiego¹²⁰. Obaj byli kolegami ze szkolnej ławy w IV klasycznym gimnazjum męskim w Warszawie. Później, już jako wykładowca w Poznaniu, współpracował z Woronieckim, pomagał mu między innymi w przygotowaniu programu dla tworzonego przez zakon dominikański duszpasterstwa akademickiego w stolicy Wielkopolski¹²¹. Po latach dominikanin w ten sposób wspominał Dąbrowskiego: „Mogłem śledzić stopniową ewolucję, która się w nim odbywała i z typowego pozytywisty końca zeszłego wieku zrobiła gorliwego i świadomego swych obowiązków katolika”¹²². W czasie II wojny światowej, kiedy

¹¹⁵ W. Piasek, *Karola Górskiego studia nad historią Kościoła jako dziejami religijności – stosunku osobistego i społecznego do Boga*, [w:] K. Górski, *Zarys dziejów katolicyzmu polskiego*, red. W. Piasek, W. Szramowski, Toruń 2008, s. XXXV; tenże, *Historia Kościoła jako dzieje stosunku osobistego i społecznego do Boga w badaniach Karola Górskiego*, „*Nasza Przeszłość*” 2008, nr 110, s. 248.

¹¹⁶ K. Górski, *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 80; tenże, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 318–319.

¹¹⁷ Tenże, *Studia i materiały z dziejów duchowości*, dz. cyt., s. 189–192 (rozdz. *Jacek Woroniecki na tle dziejów polskiej duchowości dominikańskiej*).

¹¹⁸ Tenże, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, dz. cyt., s. 352.

¹¹⁹ Tenże, *Studia i materiały z dziejów duchowości*, dz. cyt., s. 191; por. J. Kłoczowski, *Karol Górski. Historyk polskiego chrześcijaństwa*, [w:] Karol Górski – człowiek i uczonek, t. 1, red. Z. H. Nowak, Toruń 1999, s. 64–65.

¹²⁰ Zob. np. J. Malinowski, *Stefan Dąbrowski (1877–1947). Biografia polityczna*, Poznań 2014.

¹²¹ Por. J. Malinowski, *Stefan Dąbrowski i jego aktywność w środowisku Polskiej Inteligencji Katolickiej okresu międzywojennego*, „*Nasza Przeszłość*” 2009, nr 111, s. 213–232.

¹²² J. Woroniecki, W. Konopczyński, *Stefan Dąbrowski*, „*Tygodnik Powszechny*” 3.08.1947, nr 124, s. 5.

Dąbrowski musiał uciekać i ukrywać się przed Gestapo, z pomocą przyszedł mu właśnie Woroniecki. Od maja do czerwca 1943 roku dzięki jego wsparciu zamieszkał w klasztorze dominikańskim w Krakowie¹²³.

* * *

Zaprezentowana w niniejszym artykule sylwetka ojca Jacka Woronieckiego stworzona została w oparciu o wspomnienia i relacje osób, które go znały – osobiście lub tylko przez jego publikacje. Wśród nich znaleźli się jego studenci, współbracia z zakonu, wychowankowie i przyjaciele. Z ich wspomnień i relacji wyłania się osoba, która faktycznie dla nich wszystkich była autorytetem i nauczycielem (bardziej adekwatnym określeniem w języku polskim jest słowo *mistrz*), którego nauki i wskazówki stały się ważnym punktem odniesienia w całym ich życiu. Z pewnością należy zgodzić się ze słowami innego dominikanina, ojca Efrema Glińskiego, że Jacek Woroniecki był urodzonym wychowawcą, który „chciał i umiał oddziaływać na innych”¹²⁴. Nie był tylko teoretykiem – chociaż zachował wiele dzieł poświęconych wychowaniu – ale przede wszystkim praktykiem. Na swoim przykładzie starał się pokazać, że teoria jak najbardziej może iść w parze z zastosowaniem. Dobrze rozumiał łacińską sentencję *Verba movent – exempla trahunt*, którą osobiście realizował w swoim życiu.

Przede wszystkim jednak był duszpasterzem, zarówno w kościele, gdy sprawował mszę świętą i inne sakramenty, głosząc rekolekcje i konferencje duchowe, ale także w auli uniwersyteckiej. „We wszystkich poczynaniach O. Jacka kryła się zawsze głęboka troska o wydobycie właściwe naświetlenie rzeczy zgodnie z prawdą – ową *Veritas*, której szczególnie służył w Zakonie dominikańskim i którą chciał poprzez Zakon szerzyć w życiu” – napisał cytowany przed chwilą ojciec Gliński¹²⁵.

Z pewnością nie będzie przesadą stwierdzenie, że ojciec Jacek Woroniecki również dla obecnego pokolenia może być mistrzem i autorytetem. Podobnie jak w czasie, gdy niemal wszyscy wykształceni ludzie czytali jego dzieła, tak i dzisiaj elita intelektualna, składająca się ze studentów, nauczycieli i wychowawców, profesorów, pisarzy, polityków i dziennikarzy, powinna sięgać do jego prac, by szukać w nich nie tylko rozwiązań i dróg kształtowania swojego charakteru, lecz także umacniania wiary i prawdziwej religijności. Dominikanin był przekonany, że sam nie zmieni społeczeństwa, że nie uda mu się pozbyć wszystkich wad, ale wierzył, że jego następcy będą te idee przekazywać. Wybitny historyk, Władysław Czapliński, który także miał okazję go znać i słuchać, wspominał, że Woroniecki miał mawiać: „Moim zadaniem jest

¹²³ J. Malinowski, *Stefan Dąbrowski (1877–1947)*, dz. cyt., s. 269–270.

¹²⁴ E. Gliński, *O. Jacek Woroniecki OP*, dz. cyt., s. 478.

¹²⁵ Tamże, s. 479.

wskazywać drogę przyszłości, inni po mnie dopiero zaczną realizować hasła przeze mnie rzucone”¹²⁶. Niestety, współcześnie, mimo ukazujących się wznowień prac ojca Woronieckiego, jego myśl jest znana jedynie garstce osób.

In search of a spiritual authority and master.
Fr. Jacek Woroniecki OP - recollections of Dominican
brothers, students and friends

Abstrakt: Dominican Father Jacek Woroniecki (1878–1949) was one of the greatest Polish thinkers and priests in the first half of the twentieth century. An outstanding professor, rector of the Catholic University of Lublin and a priest, he was also a famous lecturer, pastor and educator of Polish Catholic intellectuals. He was a spiritual master and authority for many people. This article attempts to show the characteristics that Woroniecki had through which a lot of people – students, professors, politicians and clergy (including bishops) – considered him their mentor. The recollections of these people were used to describe his features of personality. Even today his texts can inspire, and his attitude could be a role model for contemporary teachers and educators.

Keywords: Association of Catholic University Students, authority, Catholic University of Lublin, Dominican order, Jacek Woroniecki, ministry, Odrodzenie, recollections

¹²⁶ W. Czaplinski, *Wspomnienie o O. Jacku Woronieckim*, dz. cyt., s. 663.